OBRONA INTERESÓW POLSKICH GÓRNIKÓW I ICH POKREWNYCH ZAWODÓW

Głos Górnika

ORGAN ZWIĄZKU GÓRNIKÓW ZJEDNOCZENIA ZAWODOWEGO POLSKIEGO

WYCHODZI 25-go KAŻDEGO MIESIĄCA

Nr. 3 **KATOWICE, dnia 25-go marca 1938 r.** **Rok XXXV**

Tak dalej iść nie może

Nie pomylimy się wcale, jeżeli powiemy, że nie ma takiego obywatela Polaka, który by sobie nie życzył Polski silnej, bogatej, Polski — w której by wszyscy obywatele czuli się szczęśliwymi i cieszyli się względnym dobrobytem, wszyscy mieli pracę i nikt by nie był skazany na nędzę i biedę. Dążyć do lepszego życia i pragnąć być szczęśliwym, to wprawdzie ideał nie dla wszystkich ludzi osiągalny i każdemu przeznaczony. Są ludzie, którym pomimo ich uczciwego życia jak by nam się zdawało, przez całe życie źle się powodzi, w przeciwieństwie do tych, którzy cnotą uczciwości wcale nie grzeszą, a którym nie powodzi się źle, mają wszystkiego pod dostatkiem. Na podstawie tego zjawiska utarło się popularne zdanie, że uczciwy człowiek nie ma szczęścia. Czy tak jest istotnie?

Ażeby na to pytanie dać choćby w przybliżeniu tylko wyjaśniającą odpowiedź, trzeba by sięgnąć innej sfery rozważań, a ta nie jest przedmiotem niniejszego artykułu. Bo gdybyśmy chcieli wziąć za punkt wyjścia niepowodzenie życiowe ludzi — i odwrotnie, musielibyśmy odrzucić wszelką moralność i sprawiedliwość w życiu zbiorowym i społecznym. A nam rozchodzi się o to, by wykazać, że właśnie tam gdzie brak zasad moralnych, etycznych, panuje i góruje niesprawiedliwość. Ileż to razy już mówiono i pisano, że wobec prawa wszyscy obywatele są równi. W logicznym następstwie tego prawa każdy obywatel miałby prawo do pracy, nie powinno być bezrobotnych i tyle biedy i nędzy.

Pod obuchem obecnych stosunków społecznych cierpi najwięcej świat pracy. Świat pracy tak samo jak i inne warstwy społeczne pragnie widzieć Polskę nie tylko politycznie niepodległą, lecz również i gospodarczo niepodległą. Znaczy to, wyrażając się innymi słowy, że w wolnej Polsce czuć się musi wolnym i pod względem gospodarczym. Tymczasem, obserwując życie szerokich rzesz robotniczych, ich warunki pracy i płacy, ich wyzysk nie spotykany w żadnym innym państwie, musi się przyjść do wniosku, że robotnik polski znajduje się jakby w niewoli jakiegoś kataklizmu od którego dotąd daremnie usiłuje się uwolnić. Mamy ustawodawstwo o ochronie pracy, dość znacznie rozbudowane ustawodawstwo socjalne, a jednak, czego jesteśmy świadkami, nie chronią one robotników w sposób należyty, a to dlatego, że są pełne niedomówień i niejasności, które dają się naciągać w tę czy w drugą stronę i są bardzo łatwo do obejścia.

Poruszamy tę kwestię, bo ma ona w naszym rozważaniu znaczenie pierwszorzędne. Obok innych — dużą część winy, że kapitał bardzo często nie respektuje ustawodawstwa i stara się go obejść na szkodę pracownika, ponoszą czynniki nadrzędne, które nie dość energicznie starają się zmusić kapitał do przestrzegania tych ustaw.

Iluż to tysięcy ludzi jest w Polsce, którzy nie zarabiają minimum egzystencji, nie mówiąc o bezrobotnych, których liczba sięga w obecnej chwili — pomimo że się mówi o natężeniu koniunktury gospodarczej — do 600 tysięcy.

Wychodząc z założenia, że tutaj nie można już mówić o jakimś fatalizmie — przeznaczeniu losu tego czy innego człowieka, powinniśmy nie milczeć ale wprost krzyczeć, że tej naszej polskiej biedzie jesteśmy winni sami, wszyscy bez wyjątku. Nie tylko kapitaliści, jak to zdaje się niektórym, lecz wszyscy — i robotnicy. Zmiany tych nieznośnych stosunków domagać się powinien przede wszystkim polski świat pracy, bo jemu dzieje się największa niesprawiedliwość. Biada narodowi, który milczy. W dzisiejszych gigantycznych zmaganiach nie ten naród zwycięży, który aczkolwiek widzi, że zło górę bierze — milczy i daje się prowadzić niby na pasku przez jednostkę czy grupę, ale ten, w którym każda jednostka stanowi o swoim losie, bo tylko taki naród jest silny i niezwyciężony. Pozory, którymi zachwycają się niektórzy i w Polsce, są złudne i mylne. Świat pracy musi sobie uświadomić swą rolę i przeznaczenie, a w właściwym czasie odniesie on zwycięstwo.

Bardzo głośno mówi się o uzdrowieniu gospodarki krajowej i podniesieniu stopy życiowej obywateli. I chociaż zagadnienie to jest pilne, to jednak dotąd niewiele postąpiliśmy naprzód. Ileż to razy pisano i mówiono o obniżce cen węgla, którego mamy pod dostatkiem. Tymczasem jesteśmy świadkami, że obywatel mieszkający w pobliżu kopalni płaci za tonę węgla 25,— zł, podczas gdy konsument zagraniczny, we Włoszech na przykład, otrzymuje tonę węgla za 15,— a nawet za 10,— złotych. U nas więc węgiel to luksus, na który nam zdobyć się trudno, nie mó-

wiąc już o tym, czym węgiel jest dla obywatela na Kresach Polski.

Mamy tysiące górników bez pracy a kilka kopalń jest unieruchomionych. Biorąc pod uwagę ceny naszego węgla w kraju i za granicą, dojść musimy do bardzo przykrych wniosków, których nie osłabią żadne tłumaczenia, że inaczej nie idzie, bo to dla zdobycia rynków, propagandy i zwiększenia produkcji. Bo jeżeli chcemy zwiększyć produkcję, to wystarczy obniżyć cenę węgla w kraju, a każdy obywatel kupi go wtedy tyle, że dla wzmożenia produkcji zajdzie potrzeba uruchomienia nieczynnych kopalń bez względu na zbyt na rynkach zagranicznych.

Jest to tylko jeden przykład z licznych, tak bardzo drastycznych momentów naszego życia gospodarczego.

Wszystkich nas niewątpliwie odstrasza nędza i wyzysk panujący w Rosji, śmiejemy się z niemieckich „ersaców", a my, mając wszystkiego w nadmiernych ilościach, patrzymy bezradnie na to, jak miliony naszych obywateli bezrobotnych a częściowo nawet i zatrudnionych cierpi głód.

Jakież są przyczyny, że nie możemy się oderwać od trapiącego kryzysu, kiedy inne państwa mają go niemal całkowicie za sobą? Polska polityka gospodarcza od pierwszych dni niepodległości do ostatnich czasów opierała się na zasadach klasycznego liberalizmu, pozostała wierna złotu, którego mamy i tak za mało, podczas gdy najbogatsze w złoto państwa oderwały swój pieniądz od złota. Poniosła przeto olbrzymie ofiary, łudząc się, że odstępstwo od zasad ekonomii liberalnej jest tylko chwilowe, że odrodzi się rynek światowy i przywrócona zostanie swobodna wymiany kapitałów, gdy poprawi się koniunktura światowa, że skutkiem poprawy sytuacji w innych państwach, ulegnie poprawie i sytuacja gospodarcza. Pod wpływem ekonomistów liberalnych czynniki odżegnywały się od wszelkich eksperymentów. Za największą mądrość ekonomiczną uznano bardzo przestarzałe hasło przetrwania, to jest biernego wyczekiwania końca kryzysu i poprawy, która miała być największą właśnie w krajach o poziomie najniższym. Na tym najniższym poziomie starano się uchwycić równowagę przez zduszenie cen i płac, przez zepchnięcie naszej siły gospodarczej w dół. Mianowicie, zduszono zarobki na najniższy poziom, przez co zdławiono siłę nabywczą mas i zepchnięto naszą gospodarkę na samo dno kryzysu.

Na skutek polityki równania w dół — pisze prof. Młynarski — skala spożycia ogólnego cofała się, ściągając produkcję w dół. A właśnie kryzys polega na takim zamieraniu produkcji dóbr kapitałowych. Zamiast więc kryzys leczyć, przedłużaliśmy go.

Zadziwiający rozwój gospodarki i potęgi niektórych państw narzuca wniosek, że każdy naród jest panem swych losów i w bardzo niepomyślnych nawet warunkach siłą swej jednolitej woli, może wznieść się z nizin na wyżyny rozwoju i potęgi.

Nie chcemy przez to wcale powiedzieć, jakoby w innych państwach nie było biednych, nie było bezrobotnych, jak również nie chcemy przypisywać jedynej i wyłącznej winy za naszą rzeczywistą rzeczywistość, dawniejszym i obecnym czynnikom rządowym. I dawniej byli bezrobotni, lecz nie było milionowych armii bezrobotnych. Każdy, kto chciał i mógł pracować, niezbyt długo szukał pracy, znalazł ją i na ogół godziwy zarobek. I dawniej wielu ludzi cierpiało nędzę. Lecz nie była ona tak powszechna i tak wielka jak dzisiaj. Dopiero po wielkiej wojnie zmieniły się stosunki zasadniczo. Wszystko uległo wielkim zmianom, z wyjątkiem wyzysku szerokich rzesz pracowniczych, a wyzysk ten trwać będzie tak długo, jak długo trwać będzie obecny ustrój społeczno-gospodarczy. Dla molochu kapitalistycznego, ażeby tylko nie dopuścić do obniżenia na rynkach światowych cen artykułów żywnościowych, pali się miliony ton pszenicy, niszczy się setki tysięcy ton ziemniaków, zakopuje się w ziemi miliony świń, topi się w morzu miliony worków kawy. Niszcząc olbrzymie ilości dóbr i ograniczając produkcję, chciano przez to zwalczać kryzys. Czy nie można było raczej rozdać nadwyżkę tym, którzy cierpieli niedostatek? Nie można było tego zrobić, bo **ustrój kapitalistyczny tego nie dopuszcza.**

Na tym świecie jednak nic nie jest wieczne, wszystko przemija. Przemijają ludzie, przemijają i ustroje społeczne. Po nich rodzą się nowe. Ale okres konania starego i powstawania nowego systemu społecznego, jest zawsze okresem wielkich cierpień ludzkości i gwałtownych wstrząsów. Takie wstrząsy przeżywają obecnie społeczeństwa ludzkie, narody i państwa.

Narody a między innymi Polska może się jednak wyzwolić z obecnego trudnego położenia, może się wznieść na inny, wyższy stopień życia. Trzeba tylko mieć silną wolę i odwagę działania oraz przystosować naszą politykę gospodarczą do naszych specyficznych warunków i konieczności. Niezależnie od tych poczynań, polski świat pracy — cały naród musi stanąć do walki o zmianę obecnych stosunków społecznych i gospodarczych. Musimy starać się zniweczyć chorobliwe przerosty i stwarzać mocne fundamenty nowego ustroju gospodarczego.

Socjalizm przed zmierzchem

Artykuł ten podajemy za organem Ch. Zw. Zaw. „Walka Pracy", który powołuje się na broszurkę napisaną przez ojca Turbaka T. J. W. Z tytułu broszury — pisze wymieniony organ — wynika, że O. Turbak zna bardzo dobrze siły socjalizmu w Polsce i na świecie, sąd więc swój opiera na rzeczywistości.

O. Turbak dopatruje się w ruchach narodowych tego czynnika historii, który coraz więcej będzie przeciwstawiał się socjalizmowi i likwidował go. Międzynarodowość socjalizmu związana z okresem liberalizmu, kapitalizmu i demokracji, przestaje być haszyszem (środek odurzający), który upajał ongiś masy robotnicze. Był on wykoszlawioną ideą braterstwa ludzi, bo w istocie na skutek walki klas, rozbijał jedność narodów. Miłość Ojczyzny, niezrozumiała dla socjalizmu, przemogła w społeczeństwach Europy, jako zdrowy instynkt, graniczący z heroiczną miłością i poświęceniem się dla ideałów narodu. Idea narodowa a nie socjalistyczna międzynarodówka idzie w przyszłość i zdobędzie ją dla siebie.

Komunizm nie tylko jest odmianą socjalizmu, ale dalszym logicznym i krańcowym etapem jego rozwoju. O. Turbak używa dla zilustrowania tego pokrewieństwa trafnego obrazu poglądowego. Socjalizm jest pędrakiem, przebywającym w ziemi, który po trzech latach przeobraża się w chrabąszcza niszczącego liście drzew. Pędrak i chrabąszcz są tylko dwoma formami po sobie następującymi jednego owadu, wyrosłego

z jednego jajka zarodowego. Socjalizm konsekwentny w swych założeniach musi przerodzić się w komunizm. Jeżeli tu i ówdzie fakt ten jeszcze nie nastąpił, to dzięki temu, iż wśród socjalistów znajdują się jeszcze ludzie z resztkami zasad katolickich. Z tego pokrewieństwa obu kierunków wyciąga O. Turbak bardzo trafny wniosek: „Komunizm, który siłą życiowego rozwoju wyrósł z socjalizmu, to druga barykadą, która zatrzymała socjalistów w pochodzie do triumfu. Bo któżby, patrząc na mordy, pożogi i barbarzyństwa komunistyczne, dokonane w Rosji i Hiszpanii chciał wedle socjalistycznego programu urządzać życie społeczne i państwowe?"

Z ruchem narodowym idzie silny prąd przeciw Żydom, którzy są z usposobienia kosmopolitami (międzynarodowcami). Żydzi znów są filarami i siłą rozpędową socjalizmu. Toteż jedni bronią drugich. U nas w jesieni ub. r. P. P. S. i klasowe związki zawodowe urządziły „tydzień zwalczania antysemityzmu". O. Turbak podaje szereg zdań wybitnych żydów, świadczących o tym bliskim pokrewieństwie żydów z socjalistami. Dr Trebitsch powiedział otwarcie do ekonomisty Schillinga: „dla nas żydów jest socjaldemokracja (nasza P. P. S. przyp. Redakcji) jedyną partią, w której nasze ambicje mogą być zaspokojone i zadowolone". Inny żyd Louis Marshall na konferencji Jointu w Chicago oświadczył: „ortodoksi i ultraortodoksi, żydzi reformowani, socjaliści i ultrasocjaliści pracowali wspólnie dla jednego celu: ratować żydów, nie dać upaść żydostwu". Wreszcie ostatni głos. Niejaki Ehrlich, przewódca socjalistyczno-żydowskiego Bundu oświadczył w Warszawie w 1922 r.: „ostateczne rozwiązanie kwestii żydowskiej i wykorzenienie antysemityzmu możliwe będzie dopiero wtedy, gdy klasa robotnicza zdobędzie władzę polityczną i ekonomiczną". Odsuwanie przez naród polski dławiącej, niedźwiedziej czułości żydowskich czcicieli Złotego Cielca musi odbić się też na skórze krewniaków żydowskich, socjalistów. Świadomość tego, że socjaliści i żydzi idą dziś przy jednym dyszlu, przenika coraz więcej rzesze robotników.

Wreszcie wskazuje O. Turbak w dłuższym opracowaniu co w socjalizmie zadecydować musi o samouśmierceniu ruchu i doktryny: to brak ideału, szamotanie się w ramach materializmu, ścieśnianie istoty życia ludzkiego, kierowanie człowieka do prymitywności wewnętrznej i do rozpasania instynktów. Dychawiczny światopogląd socjalistyczny nie jest w stanie przełamać głębokiej kultury chrześcijaństwa, tak odpowiadającej naturze ludzkiej. Musi też zejść z areny świata. Ten trzeźwy sąd nie ma nic wspólnego ze sztuczkami jasnowidzącej za dwa złote. Życie potwierdzać będzie ten głos, mówiący o przyszłości.

Przemówienie druha senatora Grajka w Senacie Rzplitej

Szczupłość aparatu Inspekcji Pracy

przyczyną licznych nadużyć ze strony pracodawców

O dalsze skrócenie czasu pracy w górnictwie — Urojone pretensje niemczyzny na Śląsku

Dnia 8 bm. druh senator Grajek, w czasie omawiania budżetu Ministerstwa Opieki Społecznej w Senacie Rzplitej — wygłosił następujące przemówienie:

Mechanizacja i racjonalizacja warsztatów pracy spowodowały wyścig pracy. Zdaję sobie sprawę, że w procesie produkcji Polska nie może stać na szarym końcu. **Jednakże szalony wyścig pracy nie może i nie powinien być mordownią pracowników.** Z ubolewaniem stwierdzić wypada, że postęp mechanizacji warsztatów pracy podwyższył liczbę nieszczęśliwych wypadków przy pracy. Zdaje mi się, że pod tym względem stoi Polska na czołowym miejscu. Wprawdzie nie posiadam ścisłych cyfr, dotyczących nieszczęśliwych wypadków z całej Polski a tylko z Górnego Śląska, jednakże cyfry te charakteryzują w dosadny sposób skutki wyścigu pracy oraz niewystarczający poziom bezpieczeństwa pracy. **Śmiertelne wypadki w kopalniach, hutach, fabrykach muszą zaniepokoić każdego społecznika - Polaka.** Większość wypadków z wynikiem śmiertelnym, mam na myśli w górnictwie, spowodowało nieprzestrzeganie przepisów o bezpieczeństwie pracy przez zarządy kopalń. **Premie, wysokie normy, brak robotników przy wykonywaniu najniezbędniejszych prac dotyczących bezpieczeństwa pracy, omijanie przepisów porządku roboczego — oto główne przyczyny wzrostu nieszczęśliwych wypadków.** Bezpieczeństwo pracy spadło u nas ogromnie, miliony utraconych wartości społecznych z powodu nadmiernej liczby wypadków, możliwych do uniknięcia, podkreślają jaskrawo konieczność reformy. **Obecny stan jest bardzo niebezpieczny i nie leży ani w interesie państwa, pracobiorcy a nawet i przemysłowca. Bezpieczeństwo pracy w Polsce musi dorównać bezpieczeństwu pracy w państwach zachodnich.**

Mamy przecież u nas idealne ustawy ochronne, które mogą dać maximum bezpieczeństwa pracy. Mamy również organa kontrolne, których zadaniem jest czuwanie i nadzorowanie nad bezpieczeństwem pracy. Czy to się wykonuje? Niestety stwierdzić muszę, że nie. Oczywiście nie z winy tych, którzy mają spełniać nadzór. **Inspekcje pracy, które mam w pierwszym rzędzie na myśli, nie ponoszą odpowiedzialności za wzrost nieszczęśliwych wypadków w Polsce. Dlatego, że nie od dziś rozlegają się głosy o przeciążeniu inspekcji oraz o tragicznej wprost szczupłości jej aparatu.** Jakie więc czynności mają wykonywać inspekcje pracy?...

Czynności inspekcji pracy w krótkim zarysie sprowadzają się do następujących: **nadzór nad bezpieczeństwem i higieną pracy oraz wykonywaniem przepisów w zakładach pracy, o czasie pracy, o umowie o pracę, o urlopach, o ochronie pracy kobiet i młodocianych, załatwianie spraw dotyczących powoływania nadzwyczajnych komisyj rozjemczych w przemyśle, rolnictwie i dla dozorców domowych, komisyj pojednawczo-rozjemczych (woj. zachodnie) komisyj rozjemczych do spraw rolnych i dozorców domowych, rejestrowanie zakładów zbiorowych pracy, nadzór nad wykonywaniem umów zbiorowych i orzeczeń ustalających warunki pracy i płacy, jurysdykcja w trybie karno-administracyjnym we wszystkich sprawach o przekraczaniu ustaw ochron-**

nych, rejestracja pracowniczych związków zawodowych, nadzór nad wykonywaniem przepisów o radach załogowych w woj. zachodnich, opiniowanie projektów budowy lub przebudowy zakładów pracy ze względu na bezpieczeństwo i higienę pracy (komisje przemysłowe).

Naczelnym zadaniem inspekcji pracy jest realizowanie w zakładach pracy bezpieczeństwa i higieny pracy oraz wykonywanie przepisów ustaw ochronnych.

Z uwagi na szczupłość środków, jakimi ma możność dysponowania inspekcja pracy, systematyczny nadzór nad zakładami pracy został ograniczony do dużych zakładów przemysłowych i zakładów szczególnie niebezpiecznych dla życia i zdrowia.

Inspekcja pracy prowadzi rejestr tych zakładów i przede wszystkim w stosunku do tych zakładów wykonywa planowe wizytacje, oraz prowadzi stałą kontrolę nad wykonywaniem obowiązujących przepisów i swych zarządzeń. Zakładów takich według rejestrów inspekcji pracy na dzień 1 I 1937 było 34 570 zatrudniających 995 253 robotników i 63 627 pracowników umysłowych.

Przy największym wysiłku ze strony inspektorów w ostatnich latach:
w 1931 r. zwizytowano 43 proc. zarejestrowanych zakładów pracy,
w 1932 r. zwizytowano 47,7 proc. zarejestrowanych zakładów pracy,
w 1933 r. zwizytowano 46,3 proc. zarejestrowanych zakładów pracy,
w 1934 r. zwizytowano 46,5 proc. zarejestrowanych zakładów pracy,
w 1935 r. zwizytowano 40 proc. zarejestrowanych zakładów pracy,
w 1936 r. zwizytowano 43,2 proc. zarejestrowanych zakładów pracy,

Wynika z powyższego, iż raz do roku wizytowana jest niecała połowa zakładów zarejestrowanych przez inspekcję pracy.

Poza rejestrem inspekcji pracy znajduje się około 19 000 zakładów rolnych, około 415 000 zakładów handlowych, 347 000 zakładów rzemieślniczych (dane według małego Rocznika Statystycznego z roku 1937).

W 1936 r. nadzór w stosunku do zakładów pracy wyraził się w cyfrze 22 327 wizytacyj, 94 186 zleceń w zakresie bezpieczeństwa, higieny i innych przepisów ochronnych pracy. Zlecenia te były wydane w 11 364 nakazach. Rozpatrzono 44 668 spraw dotyczących wypadków przy pracy.

Przy wizytacjach stwierdzono 83 283 wypadków przekroczenia przepisów ochronnych.

W związku z wzmożoną działalnością organizacyj pracowniczych w zakresie dążenia do poprawy bytu wzrosła bardzo ilość zatargów zbiorowych, tj. prawie dwukrotnie w porównaniu do r. 1935.

Według przybliżonych obliczeń liczba zatargów zbiorowych w r. 1937 jest analogiczna. Układów zbiorowych zawarto 1 168, przeprowadzono 6 029 konferencyj protokółowanych, nie licząc posiedzeń Komisyj Rozjemczych. Zatargów indywidualnych załatwiono 39 201, w tym w rolnictwie osądzono 17 026 spraw na 1 085 posiedzeniach Komisyj Rozjemczych rolnych.

Spraw karno - administracyjnych rozpatrzono 17 467.

Zarejestrowano 892 oddziałów związków zawodowych, skreślono z rejestrów 502.

W sprawie budowy i przebudowy zakładów pracy wydano 3 894 opinii.

Czynności te zostały wykonane przez 21 sił inspekcyjnych w okręgach (czynności nadzorcze i rozjemstwo w sprawach większej wagi) oraz 95 sił inspekcyjnych w obwodach (etatowych).

Główny Inspektor Pracy w r. 1935 przeprowadził badania nad faktycznym obciążeniem pracą urzędów inspekcji pracy.

W celu skontrolowania wydajności pracy personelu w urzędach inspekcji przeprowadzony został chronometraż pracy we wszystkich obwodach, który umożliwił ustalenie przeciętnego czasu, potrzebnego dla zasadniczych czynności. Okazało się, że w r. 1936 pracę, którą w obwodach wykonało 99 sił inspekcyjnych, winno było wykonać co najmniej 129 sił inspekcyjnych. Dla zużytkowania zakładów objętych rejestrami w r. 1936 (39 542) należało by zwiększyć personel inspekcyjny w obwodach do 165 osób. Analogicznie w roku 1937 personel ten powinien był wynosić 170 osób, nie uwzględniając innych czynności stale wzrastających, jak rozjemstwo, jurysdykcja karno-administracyjna itp.

Analogiczne badania przeprowadzone nad obciążeniem personelu kancelaryjnego, przy czym okazało się, iż przy dotychczasowej działalności wizytacyjnej w r. 1936 obsada kancelaryjna w obwodach inspekcji pracy winna była wynosić 111 osób (faktycznie wynosiła 64 osoby) przy objęciu zaś wizytacjami wszystkich zakładów zarejestrowanych, obsada personelu kancelaryjnego w obwodach bez okręgu winna wzrosnąć do 132 osób. Analogicznie w r. 1936, obsada ta winna była wzrosnąć do 143 osób.

Uwzględniając wzrost czynności rozjemczych i karno - administracyjnych personel inspekcyjny w obwodach winien był w r. 1936 wynosić 214,8 osób; gdyby zaś objąć racjonalnymi wizytacjami wszystkie zarejestrowane w inspekcji pracy zakłady pracy, personel ten musiałby wynosić 247 osób.

Analogicznie liczba personelu kancelaryjnego w obwodach winna by wynosić 136 w pierwszym i 142 w drugim wypadku.

Reasumując powyższe wywody, personel inspekcyjny i kancelaryjny jest niedostateczny i przy największych wysiłkach, pracując z reguły w godzinach pozabiurowych, nie może należycie spełniać nałożonych nań obowiązków. Potwierdza ten stan rzeczy wyżej przytoczony procent wizytowanych zakładów zarejestrowanych w ciągu roku, który nie przekroczył 47,7 proc. Ażeby temu zaradzić, należało by zwiększyć personel inspekcyjny w I i II instancji do 283 osób, personel kancelaryjny do 186 osób. Dopiero ta ilość (mniej więcej dwa razy wyższa od obecnie istniejącej) umożliwiała by należyte spełnianie zadań, nałożonych na inspekcję pracy, w stosunku do zakładów zarejestrowanych, przy istniejącym obciążeniu obecnie wykonywanymi czynnościami. Ażeby obecny stan uległ poprawie należy skromny budżet „Urzędu inspekcji pracy" podwyższyć na razie z 1 842 270 zł do 2 500 000 złotych.

Tylko ten zastrzyk zdoła postawić na nogi chorego człowieka.

Innej drogi wyjścia nie ma.

Przy końcu pozwolę sobie p. Ministrowi Pracy i Opieki Społecznej zwrócić uwagę na konieczność dalszego skrócenia czasu pracy w górnictwie a szczególnie w kopalniach rudy, salinach i kamieniołomach.

Rok temu tu z tego miejsca szeroko omawiałem konieczność skrócenia czasu pracy w górnictwie. Kontrargumenty przeciwników skrócenia czasu pracy w górnictwie okazały się nieistotne. Oto dowody:

Po skróceniu czasu pracy w górnictwie węglowym nastąpiło widoczne odprężenie, zlikwidowano

do minimum świętówki. Na nielicznych stosunkowo kopalniach utrzymały się jeszcze turnusy, jednakże w liczbie znacznie niższej, aniżeli to miało miejsce w roku 1936. Zagadnienie skrócenia czasu pracy w górnictwie, zapowiadane ze stanowiska pracodawców jako „katastrofa“ dla przemysłu, w skutkach swych nie sprawdziło przewidywań. Pomimo skrócenia czasu pracy, wydobycie nie tylko nie spadło, lecz przeciwnie, wykazuje nadal tendencję zwyżkową, co świadczy wyraźnie o tym, że argumentacje ujawniane przez pracodawców były bezpodstawne i bez obawy poważniejszych wstrząsów w wiele szerszym zakresie można było uwzględnić słuszne żądania górników, wysuwane przez związki zawodowe, a dotyczące skrócenia czasu pracy. W liczbach wydobycia i ilości zatrudnionych robotników w górnictwie stwierdzamy, że wydobycie podniosło się z 29 742 525 do 36 218 176 ton, czyli o 21,77 procent w stosunku do wydobycia z roku 1936. Stan zatrudnienia wynosił 79 534 górników wobec 68 298 w roku 1936 podniósł się o 16,45 proc. Wydajność przeciętna przypadająca na jednego robotnika i na dniówkę w roku 1936 — 1 795 kg, zaś w październiku 1937 r. — 2 040 kg, czyli, że podniosła się o 15,5 proc. Dla całości obrazu należy jeszcze podkreślić, że w przeciwieństwie do wzrostu przeciętnej wydajności, rozwijała się żółwim krokiem polityka płac.

O ile więc objawy zwyżkowe koniunktury są niewątpliwie momentami pocieszającymi, to nie można przejść do porządku dziennego nad smutnym faktem, że świat pracy pomimo tak bolesnych ofiar poniesionych w czasie kryzysu, nie ma możliwości w całej pełni korzystania z owoców tej lepszej koniunktury.

Podkreślając dodatnią rolę skrócenia czasu pracy, domagam się dalszego skrócenia czasu pracy w górnictwie węglowym, w kopalniach rud, w kopalniach soli potasowych, salinach oraz w kamieniołomach.

Tylko zadowolony, dobrze opłacony pracownik tak fizyczny jak umysłowy będzie wzorowym obywatelem państwa, głuchym i odpornym na podszepty elementów antypaństwowych!

Nieuzasadnione zarzuty p. sen. Wiesnera

A teraz parę słów w odpowiedzi p. senatorowi Wiesnerowi. Pan senator Wiesner przed chwilą żalił się na szykanowanie mniejszości niemieckiej w Polsce a szczególnie na Górnym Śląsku. Pan senator przedstawił, że za przynależność do mniejszości niemieckiej zwalnia się z pracy członków organizacji niemieckiej na kopalniach, hutach i fabrykach. Wspomniał o rzekomych zwolnieniach na kop. Giesche, w hucie Piłsudski, Batory itd. Przytoczył dowody, że młodzież niemiecką nie przyjmuje się w naukę jako terminatorów oraz to, że dzieci niemieckie wyciąga się ze szkół niemieckich. Jednym słowem: wykorzystał trybunę tej Wysokiej Izby do oskarżeń skierowanych pod adresem władz i społeczeństwa polskiego.

Uczynił to świadomie w tym celu, ażeby świat się dowiedział o „ucisku Niemców w Polsce“. Niczym nie uzasadniony zarzut sen. Wiesnera odpieram jako nieistotny. W świetle prawdy sprawa przedstawia się wręcz odwrotnie. Dzięki polskiej tolerancji mają reprezentanci niemieckiej mniejszości w Polsce swych przedstawicieli w tej Wysokiej Izbie. Gdyby Polacy w Niemczech mieli swego przedstawiciela w Reichstagu, to niewątpliwie by wysunął swoje argumenty i żale. Żale nie urojone ale prawdziwe. Niestety mimo dziesiątek tysięcy głosów utrącono tam naszego przedstawiciela za pomocą specjalnie skonstruowanej ordynacji wyborczej. I dziś milionowa rzesza Polaków w Niemczech ma usta zamknięte. Pan sen. Wiesner przy sposobności powinien pojechać do Bochum we Westfalii, gdzie jest siedziba Związku Polaków i Zjednoczenia Zawodowego Polskiego i zapytać się jak się powodzi Polakom w Niemczech. Otrzymałby odpowiedź, że Polak w Niemczech nawet u siebie w domu, w gronie swej familii głośno po polsku rozmawiać nie może, w obawie przed szykanami. A o przynależności do polskiej organizacji mowy być nie może. Każdy Polak, ażeby nie utracić pracy, przymusowo musi należeć do Arbeitsfrontu. Otóż tak w świetle prawdy wygląda wolność Polaków w Niemczech. A jak jest u nas w Polsce?...

Nie tak dawno temu z polecenia Wojewody dra Grażyńskiego przyjmuje się do pracy członków „Volksbundu“ i związków zawodowych niemieckich, oczywiście, ze szkodą dla ludności polskiej. Podać wypada, że na Śląsku mamy 90 tysięcy zarejestrowanych bezrobotnych — w tej liczbie tysiące niepodległościowców, którzy w trzech krwawych powstaniach walczyli o wolność Śląska, żyjąc dziś w skrajnej nędzy, gdy zamiast ich i innych zasłużonych Polaków członków Zjednoczenia Zawodowego Polskiego przyjmuje się do pracy członków mniejszości niemieckiej!

W tej olbrzymiej liczbie bezrobotnych Polaków może się znajdować drobny ułamek prawdziwych nie nominalnych Niemców bez pracy. My Kiełbasów, Piwków, Szołtysików i im podobnych nie zaliczamy do mniejszości niemieckiej. To są zbałamuceni agitacją niemiecką Górnoślązacy, którzy rychło czy późno wrócą na łono Macierzy. Przyznam rację p. sen. Wiesnerowi, że tu i tam zwalnia się robotnika czy pracownika umysłowego na żądanie załogi, ale to dlatego, że dany osobnik przy warsztacie pracy, w lokalach publicznych obraża i szkaluje Państwo Polskie! Dla takich jednostek nie ma miejsca w Polsce. Natomiast każdy lojalny Niemiec korzysta z tych samych praw co ludność polska. Wyjątków do mniejszości nie robi się tak jak to ma miejsce w Niemczech.

Dalszy zarzut jakobyśmy dzieci niemieckie gwałtem wyciągali ze szkół mniejszościowych nie polega absolutnie na prawdzie. Kłam tym plotkom zadaje liczba dzieci i szkół niemieckich, istniejących na Śląsku. Jako obywatel wolnej i niepodległej Polski dziękowałbym Bogu, gdyby Polacy w Niemczech mieli takie warunki w jakich żyją Niemcy w Polsce!

Każdy świadomy robotnik zorganizowany w Z. Z. P. czyta i abonuje

tylko

Śląski Kurier Poranny

Chrześcijańskie związki zawodowe
we Francji

Z Paryża otrzymaliśmy następującą korespondencję:

Chrześcijańskie związki zawodowe we Francji obchodziły podczas ubiegłego lata 50 letni jubileusz swego założenia.

W roku 1887 powstał w Paryżu Chrześcijański Syndykat Pracowników Umysłowych, który już przed wojną był najsilniejszą organizacją zawodową urzędników prywatnych i pokrewnych zawodów i to swoje przodujące stanowisko zachował też po dziś dzień.

Również chrześcijańskie związki robotnicze istniały we Francji już przed wojną. Rozwinęły się one jednak szerzej dopiero wówczas, gdy przystąpiono do realizacji powziętego już przed wojną planu powołania do życia centrali tych związków. Stało się to w roku 1919, kiedy założono Centralę Chrześcijańskich Związków Zawodowych (Confederation Francaise des Travailleurs Chretiens — C. F. T. C).

Chrześcijańskie związki zawodowe w ostatnim piętnastoleciu zapuściły głęboko korzenie we wszystkich okręgach przemysłowych Francji i zdobywają sobie wśród robotników coraz liczniejszych zwolenników.

W niektórych okolicach stanowią one nawet większość, a w innych mniejszość, jednakże tak silną, że z organizacjami tymi liczyć się muszą socjalistyczne związki.

Najbardziej solidne organizacje posiadają chrześcijańskie związki zawodowe w Północnej Francji, w Alzacji, Lotaryngii i w okolicy Lyonu. Także w Paryżu rozporządzają one bogato rozgałęzioną siecią sekcyj wśród załóg poszczególnych zakładów i na przedmieściach. Wśród kolejarzy istnieje silna organizacja chrześcijańska. Także wśród urzędników i pocztowców powstały w ostatnich latach chrześcijańskie syndykaty (związki).

W wyborach do Conseil Superieur du Travail (Najwyższej Rady Robotniczej), zdobyły chrześcijańskie związki zawodowe 400 000 głosów wobec 2 milionów marksistowskich związków zawodowych, należących do C. G. T. (Generalna Federacja Pracy).

Marksistowskie związki podają swoją liczbę członków na 5 milionów; jest oczywiście w tym gruba przesada, bowiem w rzeczywistości liczba ich nie dosięga 2 i pół miliona. Chrześcijańskie zawodówki skupiają w swych organizacjach pół miliona członków (bez jakiejkolwiek przesady). Należy przy tym zaznaczyć, że rozwój zawodówek C. G. T. (socjalistycznych) po przejściowych sukcesach ostatniego roku (rządy „frontu ludowego") obecnie stale się cofa. W marksistowskiej Generalnej Federacji Pracy toczą się zaciekłe walki między socjalistami a komunistami. Walki te przybierają coraz większe rozmiary. Komuniści starają się dostać Generalną Federację Pracy całkowicie pod swoje wpływy. Socjaliści tylko z trudem utrzymują swoje pozycje wobec większej zaczepności komunistów.

Chrześcijańskie związki zawodowe we Francji kroczą naprzód. Są one wewnętrznie zwarte i jednolite i przed nimi też otwiera się wielka przyszłość. Robotnik francuski przychodzi do wniosku, że na dalszą metę marksizm nie daje mu żadnych korzyści, natomiast spółka z komunistami grozi robotnikom stosunkami jakie panują w Rosji Sowieckiej. Takich stosunków robotnik francuski nie życzy sobie w żadnej mierze i dlatego po przejściowym oszołomieniu, jakie pociągnęły za sobą reformy społeczne rządu Bluma przeprowadzone zresztą niekonsekwentnie i nie zawsze dla dobra robotnika, następuje obecnie otrzeźwienie, które ogarnia coraz szersze masy francuskiego świata pracy.

Wśród górników podaje ruch marksistowski swych członków na 250 000. Chrześcijański związek górników liczy 25 000 członków. Liczba podawana przez marksistów jest mocno przeholowana. Zresztą także w górnictwie ilość członków Generalnej Federacji Pracy stacza się w dół, natomiast coraz lepiej rozwija się zawodówka chrześcijańska.

Jeżeli chodzi o górników polskich, to należą oni w chwili obecnej prawie wyłącznie do czerwonej C. G. T. Czynią to z obawy przed utratą pracy, bowiem zdają sobie sprawę, że u władzy jest rząd socjalistyczny, który niechętnym okiem patrzy na przynależnoś robotników do chrześcijańskich związków. Nie ulega jednak wątpliwości, że sytuacja polityczna we Francji się zmieni i wówczas bez wątpienia robotnicy polscy będą woleli należeć do związków chrześcijańskich niż do czerwonych.

Jest rzeczą pewną że chrześcijański ruch zawodowy we Francji znajduje się w ofensywie, natomiast cofają się na całej linii marksiści tak socjalistycznego jak i komunistycznego pokroju. Francja, kolebka rewolucyj społecznych i politycznych przekonuje się, że nie czerwona gwiazda winna jej przyświecać, ale Krzyż Chrystusowy, nie nienawiść, ale miłość chrześcijańska.

J. K.

Z powyższej korespondencji, ilustrującej w sposób bezstronny i prawdziwy sytuację w francuskim ruchu zawodowym, widzimy, że narodowe i chrześcijańskie związki zawodowe nie są osamotnione, że w walce, jaka się dzisiaj toczy tak o lepszą dolę robotniczą, jak i o idee przewodnie w całokształcie stosunków robotniczych, chrześcijański i narodowy świat pracy nabiera coraz większego rozmachu na całym świecie. Nie jest tak, jak to głoszą socjaliści, jakoby tylko w Polsce robotnik należał do organizacyj w rodzaju Z. Z. P. Organizacje robotnicze wyznające ten sam co i my światopogląd znajdują się także w innych państwach i tam odgrywają potężną rolę, a nieraz nawet decydującą, jak to czytaliśmy ostatnio w korespondencji nadesłanej nam z Holandii, gdzie najsilniejszym związkiem zawodowym jest Katolicki Związek Górników.

Świadomość, że na szerokim świecie toczy się zacięty bój o te same ideały, jakie nam przyświecają, niechaj będzie zachętą dla polskich zjednoczeniowców do podwojenia wysiłków, aby sprawa chrześcijańskiej sprawiedliwości społecznej posunęła się naprzód także w Polsce.

en-em.

Starsi Braccy obradują
nad polepszeniem doli inwalidów, wdów i sierot

W niedzielę, 6 III br. odbyła się walna konferencja Stowarzyszenia Starszych Brackich na salce „Strzecha Górnicza" w Katowicach. Po zagajeniu konferencji przez prezesa Stowarzyszenia drh. Szymika oddano przewodnictwo walnego zebrania na ręce sekretarza Króla. Po odczytaniu protokółu nastąpiły

sprawozdania zarządu i Komisji Rewizyjnej. W uzupełnieniu sprawozdań poruszył drh. Musialski pracę zarządu Spółki Brackiej w kierunku polepszenia sytuacji materialnej inwalidów, podnosząc, że sprawą powinni Starsi Braccy zainteresować Władze Wojewódzkie. Drh. Król przedstawił zebranym poczynione kroki w sprawie obniżenia cen węgla dla inwalidów oraz kwestię wolnych kuksów. Po udzieleniu zarządowi absolutorium wybrano jednomyślnie dotychczasowy zarząd, do którego wchodzą druhowie: Szymik jako prezes, Kania — wiceprezes, Depta — sekretarz, Kosider — zastępca sekretarza, Rosołek — skarbnik. Do Komisji Rewizyjnej weszli druhowie: Sowa, Kozłowski i Ślęzok.

Po wyborze zarządu wygłosił druh Michalski krótki referat na temat położenia Spółki Brackiej, podając ciekawe liczby co do dochodu i rozchodu Kasy Chorych i Kasy Pensyjnej. Dochody w Kasie Chorych będą prawdopodobnie wynosiły za rok 1937 12 milionów 843 tysięcy, zaś rozchody 11 milionów 883 tysięcy. Przeciętna składka na członka wynosi rocznie 166 zł. Członków miała Kasa Chorych w tym roku 62 800. W Kasie Pensyjnej będą prawdopodobnie dochody i rozchody wynosiły następująco: Dochód w Kasie Pensyjnej 21 milionów 395 tysięcy, zaś rozchód 24 milionów 592 tysięcy. Przeciętna składka jednego członka wynosi w roku 325 zł, zaś przeciętna pensja inwalidzka, wdowia i sieroca wynosi rocznie 592 złotych.

Spółka Bracka ma 56 000 członków ubezpieczonych, 33 000 inwalidów, 12 000 inwalidek, 20 000 wdów i 8 000 sierot.

Po przeprowadzeniu dyskusji, w czasie której domagano się wysłania delegacji do Województwa, by interweniować w sprawie uregulowania wysokości ceny za węgiel dla inwalidów, zakończono konferencję po 3-godzinnych obradach hasłem Szczęść Boże!

Zażydzenie klasowych związków zawodowych

„Głos Narodu" zwraca uwagę na fakt, że w „klasowych" związkach zawodowych (tzn. Związek Stowarzyszeń Zawodowych) Polacy są w mniejszości. Większość członków socjalistycznych zawodówek to Żydzi, Rusini i Niemcy.

Przygniatająca jest zwłaszcza przewaga żydostwa. „Głos Narodu" powołuje się przy tym na ostatnie informacje żargonowego „Hajnta".

„Oto — pisze — do klasowych związków zawodowych należy 71 tysięcy robotników żydowskich. Z tego część ma swoje własne, żydowskie związki, druga zaś część należy do związków „polskich". Związki czysto żydowskie należą do „Komisji Centralnej" będącej najwyższą władzą dla klasowych związków za pośrednictwem tzw. „Rady Krajowej". Członków tych żydowskich związków jest 15 tys. Czyli cała reszta tj. 56 tysięcy robotników żydowskich nie tworzy odrębnych związków żydowskich, lecz należy do związków „klasowych" uchodzących za polskie. Są to więc związki mocno mieszane, a w niektórych z nich przewaga żydów jest po prostu przygniatająca. I tak np. centrala związki odzieżowego na 18 339 członków ma 18 000 żydów.

Tzw. Rada Krajowa (więc naczelna władza żydowskich związków) „pisze „Hajnt" — z przeważającą większością (bundzistów, „członków komunizujących partii „Bund") korzysta w Komisji Centralnej (więc w najwyższej władzy klasowych związków) z daleko idącej (!) autonomii narodowo-kulturalnej i nawet zawodowo-organizacyjnej".

Są to szczegóły rewelacyjne!

Wskazując na statystykę, wedle której „klasowe" związki zawodowe mają 137 tysięcy członków, opłacających składki, wyciąga „Głos Narodu" takie wnioski.

„Po tych rewelacjach staje się nam jasnym, dlaczego „klasowe" związki zawodowe i uzależniona od nich P. P. S. tak gorąco bronią żydów. Dlatego, że żydzi trzymają socjalistów polskich w kieszeni. Wystąpienie żydów z tych organizacyj położyło by je na obie łopatki.

Wpływ czynności zawodowych na wiek ludzki

Na długość życia ludzkiego wpływa przede wszystkim dziedziczność i sposób życia. Ludzie pracowici żyją dłużej niż próżnujący, szczupli zwłaszcza w młodych latach, dłużej, niż otyli, urodzeni w średnim wieku rodziców dłużej, niż urodzeni w latach późniejszych. Najważniejszym warunkiem życia długiego, jest umiarkowanie w jedzeniu i piciu i życie higieniczne. Najbardziej skracają życie choroby dziedziczne, a raczej osłabienie dziedziczne tkanek, zwłaszcza kiła, gruźlica, skrofuły.

Z ludzi pracujących fizycznie najdłużej żyją: ogrodnicy, potem rolnicy, górnicy w kopalniach węgla, żelaza, maszyniści na kolejach, tragarze, cieśle, młynarze, piekarze, kowale, ślusarze, handlarze owocami. Krócej żyją robotnicy w papierniach, robotnicy w fabrykach maszyn, introligatorzy, brązownicy, rytownicy, drukarze, rzeźnicy, robotnicy w fabrykach wyrobów bawełnianych, malarze, fryzjerzy, dorożkarze, kamieniarze, robotnicy w fabrykach stali, robotnicy w fabrykach wyrobów miedzianych, piwowarzy, szynkarze, kelnerzy.

Widzimy z powyższego, że pewne zajęcia zapewniają długie życie, inne podkopują zdrowie, tym samym skracając życie. Widzimy również, że nie ci żyją najdłużej, którzy się najobficiej odżywiają. Przeciwnie, jedzący i pijący dużo — szynkarze i kelnerzy żyją ze wszystkich ludzi pracujących najkrócej, natomiast najdłużej żyją ogrodnicy i rolnicy, pracujący ciężko na roli i odżywiający się skromnie, przeważnie pokarmami roślinnymi. Również pewne prace działają widocznie szkodliwie na zdrowie, np., w żelazie, miedzi, rtęci, kamieniu.

Jedne z tych materiałów wprowadzone do organizmu w drobnych lecz codziennych dawkach zatruwają powoli tkanki, inne jak pył kamienny, osiadają powoli w płucach i powodują ciężkie choroby piersiowe, a nawet gruźlicę. Odpowiednie urządzenia zdrowotne w tego rodzaju fabrykach mogą owe szkodliwe wpływy ograniczać. Częste przewietrzanie, czystość, kąpiele i obmywanie rąk, usuwanie pyłu przez urządzanie łagodnego przewiewu, dostarczanie dobrej wody — oto z nich najważniejsze.

W każdym razie warto zapamiętać, że praca i przebywanie na świeżym powietrzu zapewnia zdrowie i jak najdłuższe życie.

Walka z gruźlicą wśród ludności robotniczej

W „Biuletynie Międzynarodowego Związku Przeciwgruźliczego" ukazała się interesująca praca prof. S. Lyle Cummins z Państwowej Szkoły Medycyny w Cardiff w Walii pt. „Gruźlica i Krzemica". Znakomity badacz, opierając się na źródłach naukowych, stara się wyjaśnić fakt dużego rozpowszechnienia gruźlicy wśród robotników narażonych na pył krzemowy. Zdaniem prof. Cummins, wdychanie pyłu krzemowego sprzyja procesom rozpadowym w płucach dotkniętych gruźlicą. Tym należy tłumaczyć, że robotnicy narażeni na pracę w pyle krzemowym (przede wszystkim górnicy i kamieniarze wykazują dużą podatność na zakażenie gruźlicze i choroba ta przebiega u nich szczególnie złośliwie.

W związku z tym proponuje prof. Cummins zastosowanie następujących środków zapobiegawczych:

1. Żaden kandydat do pracy w przemyśle, gdzie może być narażony na pył krzemowy, nie będzie do tej pracy przyjęty bez wstępnego badania lekarskiego. fizykalnego i roentgenologicznego. Osobnik podejrzany o zmiany gruźlicze nie powinien być bezwzględnie do tej pracy dopuszczony.

2. Robotnicy narażeni na pył krzemowy powinni podlegać w czasie całego okresu pracy zawodowej periodycznym badaniom klinicznym i roentgenologicznym.

3. Obecność nawet jednego przypadku gruźlicy otwartej w grupie robotników narażonych na pył krzemowy stanowi poważne niebezpieczeństwo nie tylko dla tego samego robotnika, ale i dla wszystkich bezpośrednich jego współtowarzyszy. Tacy osobnicy powinni być wykrywani i po zaopatrzeniu usunięci z pracy.

Filie Związku Górników Z. Z. P., które zdobyły trzech i więcej nowowstępujących i przestępujących członków wedle obrachunków nadesłanych do Kasy Głównej Związku Górników Z. Z. P. w mies. lutym 1938 r.

Ruda filia II — 11 członków, Nikiszowiec fil. I — 10, Brzozowice, Łagiewniki, Ruda fil. I — po 9, Siemianowice, Lubomia — po 7, Rojca — 6, Chropaczów górn., Łaziska Średnie i Gaszowice — po 5, Ruda fil. maszyn., Bobrowniki — po 4, Szopienice I, Zawodzie, Załęska Hałda, Mysłowice górn., Łaziska Górne, Knurów, Niedobczyce i Świętochłowice — po 3, 16 filii zdobyło po 2 członków i 20 filii zdobyło po jednym członku.

Poza tym przestąpiło w lutym 1938 r. do Związku Górników Z. Z. P. z obcych organizacyj do filii: Ruda fil. I — 5 członków, Ligota, Orzegów górn., Chorzów fil. I — po 4, Nikiszowiec fil. I, Bielszowice II, Łaziska Średnie, Mysłowice maszyn. III i Nikiszowiec II — po 3 członków, trzy filie zdobyły po 2 i 12 filii zdobyły po jednym członku.

Ogółem wstąpiło do Związku Górników w lutym 1938 r. — 216 członków.

Która filia zajmie pierwsze miejsce w następnym „Głosie Górnika"?

25-letni jubileusz

członkostwa Związku Górników Zjedn. Zaw. Polsk. obchodzą Druhowie:

1. Tengler Paweł z filii Ruda
2. Nendza Jan z filii Katowice
3. Nocoń Józef III z filii Nowa Wieś
4. Palecki Józef z filii Mysłowice
5. Danisz Jan z filii Katowice
6. Wilczek Piotr z filii Godula
7. Kochanek Franciszek z filii Lubomia
8. Gardyanczyk Emil z filii Niedobczyce
9. Jędrysik Paweł z filii Siemianowice
10. Wyleciol Jan z filii Ruda
11. Feber Jan z filii Ruda
12. Zagórski Paweł z filii Wyry
13. Kolonko Paweł z filii Wyry
14. Piszczek Teodor z filii Wyry
15. Jastrzębski Paweł z filii Wyry
16. Moroń Ryszard z filii Wyry
17. Haliński Józef z filii Wyry
18. Szwarc Augustyn z filii Bogucice
19. Dolina Józef z filii Bogucice
20. Bednorz Jan z filii Bogucice
21. Ratka Wilhelm z filii Łaziska Górne
22. Nowok Ludwik z filii Łaziska Górne
23. Jastrzębski Jan I z filii Łaziska Górne
24. Ucka Wilhelm z filii Łaziska Górne
25. Musioł Herman z filii Łaziska Górne
26. Gizdoń Wojciech II z filii Łaziska Górne
27. Pawełczyk Jakub z filii Łaziska Górne
28. Ratka Karol z filii Łaziska Górne
29. Morciński Wilhelm z filii Łaziska Górne
30. Machulec Jan z filii Łaziska Górne
31. Myszor Jan I z filii Łaziska Górne
32. Buchta Józef z filii Łagiewniki Śl.

Cześć Jubilatom!

Z karty żałobnej

Śmierć nieubłagana wyrwała z szeregów naszych szermierzy Związku Górników Zjedn. Zaw. Polskiego śp.

1. Aleksa Franciszek z filii Kochłowice
2. Ulbrich Karol z filii Nikiszowiec
3. Mateja Stanisław z filii Łaziska Średnie
4. Dyrbuś Jan z filii Knurów
5. Warzecha Jan z filii Orzegów
6. Miler Feliks z filii Radzionków
7. Smolik Józef z filii Nowy Bytom
8. Dykta Zygmunt z filii Chorzów
9. Kawała Antoni z filii Ruda
10. Pastuszka Antoni z filii Ruda
11. Koj Józef z filii Chorzów
12. Kopiec Wiktor z filii Łaziska Średnie
13. Skowron Franciszek z filii Szarlej Piekary
14. Malina Antoni z filii Nikiszowiec
15. Gaweł Józef z filii Bielszowice
16. Adamiec Wilhelm z filii Giszowiec
17. Nieszpór Mikołaj z filii Łagiewniki.

Cześć Ich Pamięci!

„GŁOS GÓRNIKA" wychodzi 25-go każdego miesiąca. Członkowie Związku Górników Z. Z. P. otrzymują go bezpłatnie. Pojedynczy numer kosztuje 0,50 zł. Abonament rocznie 6 zł. Ogłoszeń nie umieszcza się. Listy do redakcji „Głosu Górnika" należy frankować i podać w nich dokładny adres piszącego. Redakcja, administracja i Biuro „Zjednoczenia Zawodowego Polskiego" znajduje się w Katowicach przy ul. Andrzeja 21, narożnik ul. Wandy. Tel. 310.90. Redaktor odpowiedzialny: Karol Sprysz w Katowicach. Nakładem Związku Górników Zjednoczenia Zawodowego Polskiego. — Druk: Zakłady Graficzne L. Nowak, Chorzów